

3 maja 2018 r.

Program uroczystości

z okazji 73. rocznicy zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych

Powitanie

dr Detlef Garbe, dyrektor Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme

Wprowadzenie do pieśni „To jest nasz 8 maj!”

Kolja Richter, wnuk więźnia obozu koncentracyjnego Neuengamme

Pieśń „To jest nasz 8 maj!”

Chór Kameralny Altona

Słowo powitalne

Carola Veit, Prezydent Parlamentu Miasta Hamburg

Przemowa

Pascal Valliccioni, były więzień obozu koncentracyjnego Neuengamme z Francji,
odczytana przez jego córkę **Pascale Evans**

Pieśń „Die Kuhle“

Chór Kameralny Altona

Przemowa

Marc Van den Driessche, przewodniczący Amicale Belge de Neuengamme,
syn więźnia obozu koncentracyjnego Neuengamme

Kreatywne podsumowanie „Zmiana perspektywy“

uczennice i uczniowie Gymnasium Allee

**Uroczystości z okazji 73. rocznicy zakończenia wojny i wyzwolenia obozów
koncentracyjnych**

Powitanie: dr Detlef Garbe

3 maja 2018 r., godz. 17:00

Szanowna Pani Prezydent Parlamentu Miasta Hamburg, droga Pani Veit,
Szanowny Panie Gaussot, przewodniczący Amicale Internationale KZ Neuengamme,
Szanowni Państwo!

W imieniu Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme pragnę Państwa powitać na tegorocznych uroczystościach, zorganizowanych przez Wolne i Hanzeatyczne Miasto Hamburg w rocznicę zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych, które mamy zaszczyt organizować ponownie we współpracy z Amicale Internationale. Szczególne słowa powitania kieruję do tych wszystkich, którzy przybyli tu z daleka, aby w tych dniach oddać hołd ofiarom terroru SS i być widocznym znakiem pamięci tutaj w Neuengamme, a także w miejscach dawnych podobozów. Szczególnie cieszymy się z faktu, że także i w tym roku byli więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme mimo swojego zaawansowanego wieku zdecydowali się podjąć trudy podróży, aby być tu dzisiaj z nami, a w kolejnych dniach podzielić się swoimi doświadczeniami w ramach rozmów ze świadkami historii. Z Białorusi przybyła Nataliya Radchenko, z Francji Pascal Valliccioni, z Wielkiej Brytanii po raz pierwszy Mindu Hornick, z Holandii Wim Aloserij i Ivan Moscovich, z Izraela Haim Liss, Barbara Lorber, Nahum Rotenberg i Hana Weingarten, z Polski Joanna Kiąca-Fryczkowska, ze Szwecji Livia Fränkel, z Czech Edith Kraus i z Ukrainy Karl Paiuk i Yevgenij Malykhin. A z Monachium przyjechał do nas Natan Grossmann. Państwa obecność postrzegamy jako wymowny gest i dziękujemy Państwu za to. Te podziękowania należą się szczególnie Pascalowi Valliccioni. Przybył on do Neuengamme 29 sierpnia 1944 roku w wieku 18 lat jako członek ruchu oporu. W podobozie Wilhelmshaven musiał pracować na rzecz niemieckiej marynarki wojennej. Jako ocalały z jednego z Marszów Śmierci został po kapitulacji nazistowskich Niemiec wyzwolony w Flensburgu. Jego słowa odczyta córka Pascale Evans, ponieważ pan Valliccioni obawia się, że emocje nie pozwolą mu przemówić. Jest tu dziś obecnych wielu członków rodzin byłych więźniów. Wśród nich Mark Van den Driessche, przewodniczący belgijskiego związku, który także skieruje do nas swoje słowa. Jego ojciec Urbain Van den Driessche, który aktywnie działał w belgijskim ruchu oporu przeciwko okupantowi niemieckiemu, został po aresztowaniu deportowany do obozu koncentracyjnego Neuengamme. Zmarł w Hamburgu w podobozie Blohm und Voss jeszcze przed narodzinami swojego syna.

W imieniu Wolnego i Hanzeatycznego Miasta Hamburg głos zabierze pani Prezydent Parlamentu. Mieszkańcy Hamburga wiedzą, że pani Veit szczególnie wspiera naszą pracę.

Cieszymy się, że ponownie możemy powitać wśród nas przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego, posłów, przedstawicieli kościołów, gminy żydowskiej i innych wspólnot religijnych.

Szczególne podziękowania kieruję do członków chóru kameralnego dzielnicy Altona, który zapewnia muzyczną oprawę naszej uroczystości. Przy tej okazji zaprezentowana zostanie również pieśń „To jest nasz 8 maj“, autorstwa Ilji Richtera. Także on jest synem byłego więźnia, jego ojciec Georg Richter, nie doczekał wyzwolenia Neuengamme, komanda Kaltenkirchen i obozu-umieralni Wöbbelin, którego 73. rocznicę oswobodzenia przez amerykańską 82. Dywizję Powietrznodesantową obchodziliśmy wczoraj. Wprowadzenie do pieśni przedstawi Kolja Richter. Pragnę serdecznie powitać Ilję und Kolję Richter.

W programie naszej uroczystości jest także prezentacja rezultatów projektu młodzieżowego „Zmiana perspektywy“, przygotowanego przez uczennice i uczniów Gymnasium Allee we współpracy z Miejscem Pamięci Neuengamme.

Z bólem widzimy, że w tym roku brakuje wśród nas wielu byłych więźniów, którzy do końca nas wspierali, w ostatnich latach zabierali głos podczas uroczystości rocznicowych, byli nam drogimi towarzyszami i przyjaciółmi. Spośród zmarłych w ubiegłym roku pragnę wymienić z nazwiska następujące osoby: Henryka Francuza, dr Dagmar Lieblova, Karłę Raveh, Waltera Rigę, Henninga Jensena i Gino Sirolę. Uczcijmy dziś pamięć tych wielkich ludzi.

Odpowiedzi na pytania, jak to, co się stało, rezonuje do dzisiaj w rodzinach i pamięci publicznej, oraz jak można zachować pamięć jako przestrogę w sytuacji, gdy wraz z upływem czasu coraz bardziej kurczy się liczba naocznych świadków, poszukiwali przez ostanie dwa dni uczestnicy Międzynarodowego Forum „Przyszłość Pamięci“, które zostało ponownie zorganizowane w Centrum Studyjnym Miejsca Pamięci w formie spotkania międzypokoleniowego. Bardzo dziękuję mojemu koledze dr Oliverowi von Wrochem i jego zespołowi, a także wszystkim innym pomocnikom za to, że dzięki ich pracy udało się nam zorganizować te uroczystości oraz inne punkty programu. Grupa robocza pracy kościelnej na rzecz miejsc pamięci (Arbeitskreis für kirchliche Gedenkstättenarbeit) i Koło Przyjaciół Miejsca Pamięci Neuengamme wspierają nas także i w tym roku poprzez swoje wolontarystyczne zaangażowanie w towarzyszenie naszym gościom.

Za finansowe wsparcie wydarzeń, wymienionych w zeszycie programowym oraz za umożliwienie zaproszenia byłych więźniów dziękujemy Pełnomocnikowi Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów, Wolnemu i Hanzeatyckiemu Miastu Hamburg, Radzie Dzielnicy Bergedorf, Fundacji Obywatelskiej Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten, Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość“ i innym podmiotom.

Już od trzech lat centralne uroczystości, organizowane przez Wolne i Hanzeatyckie Miasto Hamburg w związku z rocznicą zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych, odbywają się w dniu 3 maja tutaj w Neuengamme. Przecież 3 maja 1945 roku to był także dzień, w którym poprzez przekazanie miasta wojskom brytyjskim mieszkańcy Hamburga zostali uwolnieni od panowania narodowych socjalistów. Ale był to także dzień, w którym

doszło do zbombardowania „Cap Arcony“ i innych statków, na które kilka dni wcześniej esesmani wtłoczyli ostatnie 10.000 więźniów obozu macierzystego w Neuengamme. Pamięć 6600 więźniów, którzy na kilka godzin przed nadejściem wolności w wyniku tragicznego ataku Royal Air Force spłonęli, utonęli w Bałtyku, lub zostali zastrzeleni przez SS i młodych piechurów marynarki podczas próby ratowania życia, uczciliśmy dziś przed południem podczas uroczystości rocznicowych w Neustadt-Pelzerhaken przy „Pomniku Cap Arcony“.

Rocznice to okazje do wspomnień. Przed dwoma dniami wspominaliśmy w Curiohaus, który w latach 1946-1948 był miejscem obrad podczas brytyjskich procesów załogi Neuengamme, fakt powołania przed 60-ciu laty Amicale Internationale. Bez zaangażowania byłych więźniów i ich związków Miejsce Pamięci nie byłoby takie, jak dziś. Za 12 tygodni będziemy obchodzić w Hamburgu 75. rocznicę nalotów bombowych z przełomu lipca i sierpnia 1943 roku, w wyniku których zniszczone zostały rozległe części miasta. Z tej okazji Miejsce Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme zaprezentuje w Kościele Św. Mikołaja wystawę zatytułowaną *„Przed nami leżały tylko gruzy“ – więźniowie obozów koncentracyjnych podczas prac po „Operacji Gomora“*. W listopadzie w wielu miejscach wspominać będziemy zakończenie I wojny światowej, rewolucję i narodziny demokracji przed 100 laty. 13 grudnia przypadnie 80. rocznica założenia obozu koncentracyjnego w Hamburgu-Neuengamme.

Dziś, mimo ciągle wydłużającego się odstępu czasowego, spojrzenie w przeszłość, spojrzenie na historię, jest jeszcze bardziej konieczne niż kiedykolwiek. Żyjemy w czasach, gdy w wielu miejscach na świecie wzmagają się obawy z powodu narastającego populizmu prawicowego, antysemityzmu i rasizmu, obawy w obliczu zagrożeń ze strony autokratycznych władców, terroryzmu i konfliktów wojennych. Byli więźniowie i ich bliscy, nasi współpracownicy i partnerzy, a także wielu odwiedzających z troską zadaje sobie pytanie, jak daleko sięgają wnioski, które wyciągnęliśmy z doświadczeń reżimu narodowosocjalistycznego.

Właśnie dlatego, że dzisiaj już tylko nieliczni, którzy doświadczyli terroru mogą opowiedzieć nam swoją historię i zabrać głos, większe znaczenie przypada miejscom i świadectwom materialnym. Do ich spuścizny należą miejsca pamięci, tak często wywalczone przez byłych więźniów. Ich misją jest niesienie przesłania „Nigdy więcej!“ przez dzisiejsze czasy, czyli zachowywanie pamięci poprzez zabezpieczanie reliktyw i źródeł i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom w ramach wystaw i spotkań. Są one miejscami upamiętniania, nauki i przestrogi. Nawet jeśli słowo „przeestroga“ przechodzi powoli do lamusa, zadanie to jest bardzo aktualne.

Teraz głos zabierze pani Prezydent Parlamentu Miasta Hamburg, Carola Veit.

Wprowadzenie Kolji Richtera do pieśni „To jest nasz 8 maj“

3 maja 2018 r.

Szanowni Państwo,

nazywam się Kolja Richter. Jestem wnukiem Georga Richtera. Mój dziadek, członek ruchu oporu, był więziony w obozie koncentracyjnym Hamburg-Neuengamme. Był w różnych podobozach. Gdyby, tak jak wielu jego towarzyszy trafił na statki Cap Arcona lub Thielbek, nie stałbym tu dzisiaj; w dniu 3 maja 1945 roku Georg przebywał w obozie ewakuacyjnym Wöbbelin w Meklemburgii, który został wyzwolony przez aliantów brytyjskich 2 maja.

Przed 37 laty mój ojciec, Ilja Richter napisał na prośbę ruchu na rzecz pokoju tę krótką pieśń „TO JEST NASZ 8 MAJ“, którą za chwilę usłyszemy. Muzykę skomponował Uli Schreiber. Od tego czasu świat się zmienił, ale marzenie o pokoju na świecie pozostało takie samo. Dziś, 3 maja, wspominamy ofiary obozu koncentracyjnego Hamburg-Neuengamme. I właśnie 3 maja 2018 roku uświadamiamy sobie, że tamten 8 maja 1945 roku postrzegany jest jako DZIEŃ KAPITULACJI, a zbyt rzadko widzimy w nim to, czy był przede wszystkim i czym pozostanie:

8 maja nazizm i faszizm skapitulowały przed międzynarodowym sojuszem, który był dla nas ciężko wywalczoną szansą na wolność i demokrację. Nie pozwólmy sobie tej szansy odebrać.

Właśnie dziś – 3 maja: TO JEST NASZ 8 MAJ!

To jest nasz 8 maj

Tekst: Ilja Richter

Muzyka: Uli Schreiber

TO JEST TWÓJ, TO JEST MÓJ,
TO JEST NASZ 8 MAJ!
TO JEST TWÓJ, TO JEST MÓJ,
TO JEST NASZ 8 MAJ.

A kiedy dzieci zapytają,
kim była Anne Frank -
to nieważne, czyś chrześcijanin, ateista, czy żyd.
dzieciom opowiadaj,
dzieciom opowiadaj,
co to znaczy, co to znaczy: 8 maj!

A kiedy dzieci zapytają, czy faszyzm to coś złego -
to nieważne, czyś chrześcijanin, ateista, czy muzułmanin.
dzieciom opowiadaj,
dzieciom opowiadaj,
co to znaczy, co to znaczy: 8 maj!

TO JEST TWÓJ TO JEST MÓJ TO JEST NASZ 8 MAJ
TO JEST TWÓJ TO JEST MÓJ TO JEST NASZ 8 MAJ

A kiedy dzieci zapytają,
czy rasizm to coś złego-
to nieważne, czyś chrześcijanin, ateista, czy inny:
dzieciom opowiadaj,
dzieciom opowiadaj,
dzieciom opowiadaj,
dzieciom opowiadaj,
co to znaczy, co to znaczy:
ÓSMY MAJ!

Przemowa

**Pascal Valliccioni, były więzień obozu koncentracyjnego Neuengamme z Francji, odczytana
przez jego córkę Pascale Evans**

3 maja 2018 r.

Szanowna Pani Carola Veit,
Szanowny Pan Detlef Garbe,
Moi Szanowni Towarzysze Niedoli i ich Rodziny,
Drodzy Przyjaciele,
Szanowni Państwo.

Moje emocje są zbyt silne, dlatego moje przemówienie odczyta moja córka Pascale Evans.

Dziękuję Państwu za zaproszenie na uroczystości z okazji 73. rocznicy zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych i za możliwość skierowania do Państwa kilku słów.

Pozwólcie Państwo, że przy tej okazji wspomnę krótko mojego kompana i przyjaciela Raymonda Gourolina, którego poznałem w Wilhelmshaven, a który zmarł 17 sierpnia poprzedniego roku. Był on aktywnym członkiem zarządu Amicale Française de Neuengamme, rzecznikiem grupy z podobozu Wilhelmshaven i nieustraszenie angażował się na rzecz pamięci i niemiecko-francuskiego pojednania w Wilhelmshaven, cechowała go przy tym niezwykła energia i życzliwość. Dla pana Barkowsky'ego, byłego burmistrza Wilhelmshaven, i dla nas wszystkich, Raymond Goulin jest i pozostanie „symbolem przebaczenia i nadziei na nowy początek. Salut Titi!

Jestem bardzo poruszony, że dzisiaj mogę skierować do Państwa moje słowa.

Mimo mojego wieku, mam 91 lat, wspomnienia z obozu koncentracyjnego Neuengamme są ciągle mocno obecne w mojej pamięci, i tak już od 73 lat. Wspomnienia te dotyczą maszyny zorganizowanej przez narodowych socjalistów: obrzydliwego, zorganizowanego ze szczególną dokładnością odczłowieczenia – deportacji, które dotknęły także i mnie i o których chcę Państwu dziś opowiedzieć.

1 września 1944 roku, zaraz po tym, jak przekroczyłem bramę obozu koncentracyjnego Neuengamme, moje życie zaczęło się chwiać. W przeciągu kilku sekund przestałem być człowiekiem. Byłem już tylko numerem 43778, „rzeczą“, jak zwykła nas nazywać SS i jej pomocnicy podczas każdorazowego liczenia na placu apelowym. Po kilku dniach zostałem przeniesiony do podobozu Wilhelmshaven. Tu przekonałem się na własnej skórze, że upodlenie i poniżenie są gorsze od cierpień cielesnych. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie, jakich cierpień duchowych i jakich upokorzeń doświadczyliśmy codziennie.

Aby przeżyć dostosowaliśmy się do wszystkiego i byliśmy w stanie wszystko znieść: wiatr, deszcz, chłód, śnieg, brud, melancholię, głód, choroby, wyczerpanie, strach, okrucieństwo, przerażenie, śmierć. O reszcie decydował przypadek.

Słowo „przeżyć“ nabrało wówczas prawdziwego znaczenia.

Codziennie, zarówno w dzień, jak i w nocy, maszerowaliśmy do arsenału marynarki wojennej, gdzie, jako więźniowie obozu koncentracyjnego, przez dwanaście godzin naszą pracę, wykonywaną wbrew naszej woli, wspieraliśmy niemieckie wysiłki wojenne. Taka ciągle nowa siła robocza nie wymagała żadnych nakładów kosztowych. Wręcz przeciwnie: ona przynosiła SS zyski, pozyskiwane dzięki wypożyczaniu nas niemieckim firmom. Tak pracowaliśmy na rzecz największej siły gospodarczej w Rzeszy, pracowaliśmy aż do całkowitego wyczerpania.

To była dla mnie, deportowanego członka ruchu oporu, ironia losu, że przydzielono mnie do produkcji zbrojeniowej i pracy przy budowie urządzeń o znaczeniu wojskowym. Ten los był dla nas gorzki, ponieważ te produkty, ta broń i bomby, przyczyniały się do zagłady naszych rodaków i rodzin. SS była tego świadoma, było to z jej strony straszne okrucieństwo i ekstremalna perwersyjność.

Spotkał mnie jednak także gest człowieczeństwa ze strony niemieckiego cywilnego brygadzysty, o którym chciałbym Państwu opowiedzieć. Dwa lub trzy razy, w oddzielnym pomieszczeniu, w którym pracowałem, otrzymałem od niego kanapkę. Zrobił to z narażeniem życia. Gdyby wyszło to na jaw, esesmani zabiliby go. Często zadaję sobie pytanie: Czy ten chleb pomógł mi wytrzymać trochę dłużej? Myślę, że tak. Próbowałem odnaleźć tego człowieka, aby podziękować mu, lub chociaż któremuś z członków jego rodziny, ale nie udało mi się to.

3 kwietnia 1945 roku rozpoczęła się likwidacja obozu: 400 chorych zostało załadowanych na wagony, których przeznaczeniem było Bergen-Belsen, tak przynajmniej przypuszczaliśmy. Pociąg tam jednak nigdy nie dotarł, ponieważ został zbombardowany w Lüneburgu. Rannych wymordowano, a nielicznych, którzy przeżyli, wysłano do obozu-umieralni Bergen-Belsen.

Apogeum okrucieństwa stały się dla nas marsze śmierci. 5 kwietnia 1945 roku został zlikwidowany nasz podobóz wraz z 600 więźniami, a my w przeciągu dwóch tygodni pokonaliśmy pieszo w straszliwych warunkach, bez jedzenia i picia, dystans 330 km: Varel, Brake, Bremen-Farge, Hagen, Horneburg, Harburg i Hamburg.

Gdy szliśmy przez miasta zasłaniano firanki w oknach. Uformowane przez narodowy socjalizm społeczeństwo niemieckie, nie okazywało nam żadnego współczucia, żadnego ludzkiego gestu. Ideologia, opierająca się na nienawiści, bezdusności i obojętności, nakazywała nam śmierć, bez żadnej pomocy i wsparcia. To była straszliwa banalizacja śmierci.

17 kwietnia dotarliśmy do Hamburga, dwanaście dni po rozpoczęciu naszego marszu. Większość części miasta była zniszczona w wyniku bombardowań alianckich, nie mogliśmy

więc już dotrzeć do obozu koncentracyjnego Neuengamme, który również został zlikwidowany.

Wówczas nie wiedzieliśmy jeszcze, że uniknęliśmy pewnej śmierci. W wyniku likwidacji obozu Neuengamme wielu więźniów załadowano na statki, stojące w Zatoce Lubeckiej: w dniu 3 maja „Cap Arcona“, „Athen“, „Deutschland“ i „Thielbek“ zostały zbombardowane przez lotnictwo brytyjskie, które nie zdawało sobie sprawy, że na ich pokładach znajdują się więźniowie. W przeciągu niecałych dwóch godzin śmierć poniosło 7000 więźniów obozu. Tragedia w Zatoce Lubeckiej na zawsze zapisała się w historii.

My natomiast kontynuowaliśmy naszą nieszczęsną drogę w kierunku obozu-umieralni Sandbostel, w którym znajdowało się 12.000 więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme i licznych podobozów.

Jak zapomnieć te okrutne chwile? Te stosy nagich zwłok, poukładane niczym drewno, z zastygniętym spojrzeniem, ten długi na ponad cztery i wysoki na dwa metry ludzki mur.

Jak mam opisać moją bezsilność, mój strach przed tym, że umrę, jak wszyscy inni? Jak opowiadać o męce głodu, o wyczerpaniu, o razach? Jak mówić o naszym rozkładzie, o tym, że byliśmy chodzącymi szkieletami, pędzonymi przez SS z Sandbostel.

W nocy z 19 na 20 kwietnia w totalnym chaosie pozostawiliśmy za sobą wielu kolegów, zastrzelonych lub umarłych na tyfus.

Pamiętam nasz wyjazd ze Stade w nocy 21 kwietnia na pokładzie frachtowca do transportu węgla „Olga Siemens“. Płynęliśmy kanałem w kierunku Kilonii, stłoczeni w ładowni pomiędzy resztkami węgla, w czarnej wodzie, bez jedzenia i picia, w niesamowitym smrodzie. Nasz statek uniknął strasznego bombardowania i nie został na szczęście trafiony. 30 kwietnia dotarliśmy do Flensburga. Na staku pozostało wiele trupów.

Ostatnią próbę zgładzenia nas, świadków ich zbrodni, naziści podjęli 5 maja 1945 roku. Załadowano nas na holownik „Rheinfels“, który miał zostać zatopiony poza granicami niemieckich wód terytorialnych, ale uniemożliwiło to uszkodzenie śruby statku. 8 maja dowiedzieliśmy się o kapitulacji nazistowskich Niemiec.

Droga naszej męki dobiegła końca 10 maja 1945 roku, kiedy trafiliśmy pod opiekę delegacji hrabiego Bernadotte ze Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Razem z ocalałymi kolegami trafiłem na szwedzki statek „Homberg“. 11 maja 1945 roku ok. 17:30 dotarliśmy do Malmö.

Szwecja była niesamowitym krajem, przyjmującym wszystkich swoich repatriantów. Pielęgnowano nas bardzo starannie i ofiarnie. Tyfus, który rozwinął się u wielu byłych więźniów, kosztował życie kilku kobiet i mężczyzn z oddziałów medycznych.

Narodowy socjalizm wynalazł i stworzył obozy koncentracyjne. Narodowy socjalizm, wspierany przez 13 lat przez niemieckie społeczeństwo! Będące pod okupacją francuskie państwo Vichy kolaborowało z nazistowskimi oprawcami. Tego również nie wolno nam zapomnieć.

Chciałbym teraz wyrazić moje uznanie i wdzięczność wszystkim obecnym, wszystkim oficjalnym przedstawicielom i przewodniczącym międzynarodowych i narodowych związków byłych więźniów i ich rodzin. Kierownictwu Miejsca Pamięci dziękuję za jego walkę, która doprowadziła do uznania obozu koncentracyjnego Neuengamme za miejsce pamięci, a więc przyczyniła się do tego, aby w niepamięć nie odeszły duchy tych, których SS zredukowała do „rzeczy”.

Działać możemy jedynie za pomocą prawdziwej polityki pamięci. My, ostatni, którzy przeżyli. My przemawiamy, bo takie jest nasze zobowiązanie. My jesteśmy kluczem do relacji świadków.

Ale jak nasze słowa odcisną się w umysłach młodych ludzi? Jakie ślady pozostawią? Czy zrozumieją oni, że my składamy świadectwo po to, aby ich ostrzec? Czy zrozumieją oni, że my składamy świadectwo po to, aby im powiedzieć, że nienawiść nadchodzi niespodziewanie? Od pewnego czasu nienawiść wraca do Europy, do świata. Ta nienawiść, przeciwko której walczyliśmy my. Wraz z nią wraca strach, wściekłość, nędza i przemoc.

Jak mamy się chronić? Odpowiedzią na to pytanie jest pamięć, ale co z niej zostanie, gdy my byli więźniowie nie będziemy już w stanie mówić? Mówię Państwu, musimy – wy wszyscy musicie się razem oburzyć, stanąć ramię w ramię, stworzyć jeden front, tak jak mawiał Stéphane Hessel, musicie się ciągle oburzać.

Poprzez moje dzisiejsze słowa pragnę przysłużyć się szlachetnej sprawie: humanizmowi, poszanowaniu drugiego i pojednaniu.

Moim życzeniem jest, aby ta tragedia, którą doświadczyliśmy ja i moi koledzy, zainspirowała dzisiejszą młodzież do niesienia naszych wartości. Chciałbym, aby dzieci, wnuki, prawnuki zarówno ofiar, jak i naszych dawnych oprawców, zjednoczyły się we wspólnej walce przeciw barbarzyństwu. To jest właśnie dla nas, byłych więźniów, praca na rzecz pamięci. Ten obowiązek pamięci nie pozwala nam zapomnieć wszystkich tych, którzy ofiarowali swe życie, by bronić tych wartości. Wypływa z niego obowiązek ostrzegania, piętnowania i potępienia zamachów na godność człowieka.

Moim pragnieniem jest, aby umarli nadal pouczali żyjących. Abyśmy my, którzy przeżyli obóz, a którzy teraz już powoli milkniemy, przekazali dziś i na zawsze wszystkim ludziom, tą nieodzowną misję niesienia pamięci.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Przemowa Marka Van den Driessche
(przewodniczącego Belgijskiego Koła Pamięci Byłych Więźniów Politycznych Obozu
Koncentracyjnego Neuengamme i Jego Podobozów i ich Bliskich)

03 maja 2018 r.

Szanowna Pani Prezydent Parlamentu Miasta Hamburg, Pani Veit,
Szanowny Panie Vallicioni,
Szanowny Panie Dr Garbe,
Szanowni Zebrani.

W mojej przemowie będę zwracał się do Państwa – drodzy Przyjaciele!

Podczas moich licznych pielgrzymek do Neuengamme miałem możliwość słuchać historii bardzo wielu byłych więźniów politycznych, którzy stojąc przy tym pulpicie składali świadectwo o okrucieństwie tego obozu koncentracyjnego. Szczególnie pamiętam relacje świadków historii: Fritza Bringmanna, Roberta Pinçona i naszego niestety już nieżyjącego przewodniczącego Victora Malbecq. Jest to dla mnie więc ogromny zaszczyt, że mogę z tego miejsca skierować do Państwa moje słowa.

Reprezentuję tutaj bliskich, członków drugiego pokolenia, którzy nie doświadczyli piekła obozów koncentracyjnych. Jednak, jako syn ojca, który z obozu koncentracyjnego nigdy nie powrócił, miałem możliwość usłyszeć relację świadka tych strasznych historii.

To właśnie Heinrich Gütting, inżynier ze stoczni statków Blohm und Voss w hamburskim porcie, złożył świadectwo o losie więźniów obozu koncentracyjnego w tym przedsiębiorstwie. Po zakończeniu wojny napisał on list do mojej matki i tak trafił do naszego domu. Miałem wówczas 5 albo 6 lat, ale ciągle dobrze pamiętam, jakie trudne do uwierzenia historie opowiadał on o warunkach panujących w tym podobozie Neuengamme. Na przykład o wydawaniu zupy. Jak tylko wniesiono kocioł z gotującą się gorącą zupą, nikt nie był w stanie powstrzymać tych wygłodniałych więźniów. Gołymi rękoma próbowali nabrać tej wrzącej zupy, by się jej napić! Albo o tym, jak więźniowie musieli rozebrać się do naga i byli polewani zimną wodą. I jak następnie musieli stać tak jeszcze przez wiele godzin, aż całkowicie zeszytnieli od tego przeraźliwego zimna.

Heinrich Gütting otrzymał zlecenie wyprodukowania wyposażenia dla łodzi podwodnych firmy Blohm und Voss. W tym celu oddano mu do dyspozycji grupę więźniów z obozu koncentracyjnego Neuengamme, wśród nich był mój ojciec Urbain van den Driessche. Heinrich Gütting starał się traktować tych ludzi tak dobrze, jak to tylko możliwe, co było zadaniem prawie niewykonalnym, zważywszy na surowe kontrole, przeprowadzane przez esesmanów. Jednakże mój ojciec zmarł 6 stycznia 1945 roku w ramionach tego właśnie Heinricha Güttinga.

Mój ojciec Urbain van den Driessche miał niespełna 22 lata, gdy w dniu 18 sierpnia 1944 roku, został aresztowany w mieście Aalst. W 1942 roku wstąpił do lokalnej grupy ruchu oporu „Tajemnej Armii”, którą kierował jego kuzyn Omer Huylebrouck. Grupa działała na obszarze małej gminy Woubrechtgem, położonej w odległości 40 kilometrów od Gendawy i 20 km od Aalstu. Jej członkowie zajmowali się organizacją schronienia dla bojkotujących nakaz pracy, dla poszukiwanych działaczy ruchu oporu, alianckich skoczków spadochronowych i innych i zaopatrywali ich w napoje, jedzenie, ubranie, fałszywe dokumenty i zaświadczenia o zatrudnieniu. Przeprowadzali także transporty broni i zbierali informacje o ewentualnym znaczeniu wojskowym.

Ich najbardziej spektakularną akcją było uratowanie sześciu członków załogi zestrzelonego alianckiego samolotu. Był to amerykański bombowiec B42 Liberator „C jak Charlie”, działający w ramach operacji Carpetbagger, który podczas swojego lotu powrotnego do Anglii został w dniu 29 maja 1944 roku zestrzelony przez niemiecki myśliwiec. Członkowie grupy próbowali pomóc tym ludziom wrócić z powrotem do Anglii. Ukryli ich u swoich rodzin i znajomych i dostarczali im jedzenie i ubranie.

Ale wszystkie niezbędne artykuły były racjonowane. Aby zakupić jedzenie należało posiadać kartki żywnościowe. Każda rodzina otrzymywała pewną ilość tych kartek, które były wielkości znaczka pocztowego. Można było je wymienić na określoną ilość mięsa lub ziemniaków. Kartki można było odebrać na pocztę, po przedłożeniu wydanego przez okupanta odpowiedniego pisma.

W celu zdobycia tych kartek żywnościowych zaplanowany został napad na pocztę w mieście Aalst. Mieli go dokonać w dniu 18 sierpnia mój ojciec wraz z innymi członkami grupy. Ale wówczas okazało się, że ich łącznik w Aaalaście był agentem Służby Bezpieczeństwa (SD) i to on doprowadził do tego, że mój ojciec i jego przyjaciel zostali brutalnie aresztowani.

Mój ojciec trafił do Neuengamme w transporcie z dnia 30 sierpnia 1944 roku, poprzez więzienia w Gandawii i Antwerpii. Pociąg z ponad 2000 belgijskimi więźniami dotarł do Neuengamme w nocy z 1 na 2 września 1944 roku. Mój ojciec otrzymał numer więźniarski 45167. Tak, jak wielu innych, nie przeżył tego pobytu w obozie.

Ja urodziłem się 13 października 1944 roku, a więc nigdy nie poznałem mego ojca.

Drodzy Przyjaciele, moja historia jest podobna do tysięcy historii innych więźniów obozów koncentracyjnych. Łączy je jedno. Cierpienie i bezradność, wywołane przez reżim totalitarny, dla którego człowiek nie miał żadnej wartości.

Tym, co nas łączy jest także chęć nieprzerwanego czczenia pamięci naszych ofiar, naszych bohaterów II wojny światowej i przeciwstawiania się każdej formie bezsensownej przemocy. Dlatego w przeszłości powołano A.I.N., Amicale Internationale Neuengamme (Międzynarodowa Wspólnota Neuengamme). Wczoraj świętowaliśmy w Hamburgu jubileusz jej 60-lecia.

Ale co to jest właściwie ta A.I.N.?

A.I.N, drodzy Przyjaciele, to jesteście wy, to są oni, oni, oni i oni ...

Mówiąc krótko, każdy z tu obecnych. Każdy mieszkaniec tego kraju, czy gość z zagranicy, który czuje potrzebę, aby być tu w Neuengamme, choćby w myślach. To jest właśnie Amicale Internationale Neuengamme.

Dlatego jestem taki szczęśliwy, że tak licznie uczestniczą Państwo w tych uroczystościach rocznicowych.

Dziękuję Państwu za to!